

Polemika z Martą Piszczatowską, autorką recenzji monografii *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Knyszyna*, autorstwa Beaty Kuryłowicz

W „Studiach Podlaskich” z 2010 roku ukazała się recenzja mojej książki *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Knyszyna*, napisana przez młodą adeptkę nauki, M. Piszczatowską. Autorka postanowiła poddać krytyce pozycję, której – zaznaczam to z pełną świadomością – nie przeczytała. Jak widać, można napisać krytyczną opinię na podstawie okładki i spisu treści. Skąd ten wniosek? Już wyjaśniam. Merytorycznej części pracy, liczącej 255 stron, M. Piszczatowska poświęciła dokładnie 15 wersów, jeden akapit, w którym wyliczyła (dosłownie) rozdziały i podrozdziały. Co prawda, w drugim akapicie kontynuuje wypowiedź na temat zawartości monografii, ale w zasadzie są to delikatnie rozwinięte powtórzenia (jedno zdanie niemal w całości), opatrzone komentarzem oceniającym. Niemal tyle samo miejsca autorka przeznaczyła na przedstawienie historii Knyszyna i podkreślenie zasług swojego promotora dla badań nad przedmiotowym tematem. Jednym słowem, zasadniczy zrąb pracy, która uzyskała bardzo dobre opinie specjalistów w zakresie historii języka (i w przewodzie doktorskim, i habilitacyjnym), nie spotkał się z zainteresowaniem M. Piszczatowskiej. Być może dlatego, że jest ona historykiem i ten aspekt książki stał się, z jej punktu widzenia, najważniejszy. Nie przeszkodziło to jednak autorce recenzji postawić zarzutu, jakoby praca została napisana na podstawie druków, a nie rękopisów. Jest to zarzut tyleż śmieszny, co absurdalny. Pierwsze zdanie książki *Podstawę materiałową niniejszej pracy stanowią rękopiśmienne księgi miejskie Knyszyna, które znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie* (s. 11) wyjaśnia, że analizie został poddany język rękopisów. Czy M. Piszczatowska nie przeczytała nawet tego fragmentu, czy też świadomie wprowadza w błąd potencjalnych czytelników? W ostatnim akapicie recenzji konstatuje: *Niestety, autorka nie sprostала oryginałom ksiąg miejskich, korzystała tylko z wydania opracowanego przez J. Maroszka, co widać przy czytaniu tej pracy* (s. 457). Sformułowanie „co widać przy czytaniu tej pracy”, *notabene* bardzo nieprofesjonalne i dalece niewystarczające, jest jedynym argumentem mającym świadczyć o tym, że badania polszczyzny szesnastowiecznego Knyszyna prowadzono na podstawie druków. Czuję się zatem w obowiązku dowieść, że jest to sprzeczne ze stanem faktycznym. Zacznę od argumentu najsłabszego, a mianowicie od niekonsekwencji M. Piszczatowskiej, która gubi się w swoich wywodach i wpada w zastawione przez siebie pułapki. Po pierwsze, skoro *rzeczywisty obraz mogą przedstawić tylko oryginalne księgi miejskie* – jak podkreśla na s. 456

– skąd konkluzja: *Praca ta, choć niewielka objętościowo, daje czytelnikowi bogaty obraz języka, który był używany w Knyszynie w XVI w. (s. 456) oraz recenzowana praca stanowi wartościowy i potrzebny materiał do badań nad polszczyzną szesnastego wieku (s. 457)*. Jeżeli moja praca przedstawia fałszywy obraz szesnastowiecznej polszczyzny Knyszyna, to nie może jednocześnie zawierać bogatego obrazu i wartościowego materiału.

Po drugie, sama autorka wskazuje rozdział książki, który poświęcony jest grafice i ortografii. Czy można ten poziom języka opisać na podstawie druku? Autorka nie jest filologiem, ale tak elementarną wiedzę powinna posiadać. Jeżeli dotąd jej nie zdobyła, to braki w edukacji warto szybko nadrobić, choćby po to, by w przyszłości nie pisać tekstów, które obnażą niekompetencję i braki warsztatowe. Przytoczę tu fragment recenzowanej monografii jako dowód, że charakterystyka grafiki i ortografii nie jest możliwa przy wykorzystaniu druków, a bazą źródłową analizy były rękopisy:

Zapis samogłosek nosowych *ę*, *o* także charakteryzuje się dużą niestabilnością. Samogłoska *ę* oddawana jest przez *ę*, *q*, *e*, *a*, *r*, *en*, *em*, *an*, *rn*, *qn*, np.: *Przisiężnem* (przysiężnym) 214, *maiętnosć* (majętność) 215v, , *mąβq* (męza) 49v, *czqfcz* (część) 90, *z urzedu* (z urzędu) 16, *powfthepneÿ* (po wstępnej) 16, *w kxirgach* (w księgach) 1, *mirza* (męza) 2, *ffir* (się) 1, *flugir* (sługę) 2v, *cziafcz* (część) 2v, *mazrm* (mężem) 4, *ręncznik* (ręcznik) 214, *bęndzie* (będzie) 214, *urzedu* (urzędu) 22, *przipendzony* (przypędzony) 52, *czenfcz* (część) 228, *gembe* (gębę) 232v, *Zaręmbaczowej* (Zarębaczowej) 215v, *gęmbę* (gębę) 216v, *banda* (będe) 5v, *ziancz* (zięć) 103v, *brndacz* (będac) 11, *prziprndzon* (przypędzon) 34v, *rqnczylÿ* (ręczyli) 87v (s. 18).

M. Piszczatowska może porównać przywołane przykłady z drukami przygotowanymi przez J. Maroszka, by się przekonać, jak dużym nadużyciem są jej wnioski.

Ostatni argument dotyczy opracowania J. Maroszka, które budzi wątpliwości i zastrzeżenia. Publikację charakteryzują liczne błędy, pominięcia, przeinaczenia, zmiany, które mają wpływ nie tylko na gramatyczną warstwę tekstu, ale także tkankę semantyczną i sens wypowiedzi. M. Piszczatowska wszystkie te przekształcenia eufemistycznie nazywa „uproszczeniem” języka (s. 476). Znam zjawisko upraszczania pisowni, jednak w pracach językoznawczych stosowane jest ono w innym znaczeniu niż to, które zaprezentowali M. Piszczatowska i J. Maroszek. By nie być gołosłowną, zacytuję kilka przykładów z publikacji J. Maroszka, które zestawię z odpowiednimi fragmentami rękopisów, by można się było przekonać, czy tak wydany tekst może stanowić podstawę jakichkolwiek badań. Stosuję oczywiście pisownię uproszczoną, ale nie przeinaczoną, w moim przekonaniu oba słowa znaczą jednak co innego.

Zacznijmy od różnic gramatycznych, które mają zasadnicze znaczenie z perspektywy opisu szesnastowiecznej polszczyzny. W rękopisie na karcie 8v występuje: *k tej sukniej, od tej sukniej* – w tekście J. Maroszka mamy: *k tej sukni, od tej sukni*. Na karcie 216: *woźnice wielmożnego JMci pana...* – u J. Maroszka: *woźnicy wielmożnego JMci pana...* Na karcie 9: *Urząd złożył rok prawa obiema stronoma...* – u J. Maroszka: *Urząd złożył rok prawa obiema stronią...* Na karcie 102: *winien półtory kopy za koń* – u J. Maroszka: *winien półtory kopy za konia*. Na karcie 8: *Urząd wyrozumiawszy ty rzeczy niepocziwe założyli zakład* – u J. Maroszka: *Urząd wyrozumiawszy tej rzeczy niepocziwe[j] założyli zakład*. Na karcie 8v: *Ale był początek wszystek tego Awriła* – u J. Maroszka: *Ale był początek wszystkiego Awriła*. Na karcie 1v: *postawić tu przed urzędem* – u J. Maroszka: *postawić tego przed urzędem*. Na karcie 7: *u którego ja [krowę] kupili* – u J. Maroszka: *u którego ich kupili*.

Różnice leksykalne – na karcie 1v: *tedy wszyscy utraty i powinnowastwa powinowata strona ma płacić* – u J. Maroszka: *tedy wszyscy uchwały i powinnowastwa powinowata strona ma płacić*. Na karcie 7: *zaliował się na Marcina na Rimkowicz na swego szurzina o piosak* – u J. Maroszka: *zaliował się na Marcina na Rimkowicz, na swego swegrza o piosak* (słowo swegrza J. Maroszek opatrzył nawet przypisem objaśniającym szwagra).

Różnice wynikające z pominięcia fragmentu tekstu: na karcie 6v: *I kinieli się obie stronie do świadków i do tego gospodarza u którego jego jedna i do swoich towarzysów...* – u J. Maroszka: *I kinieli [s] się obie stronie do świadków i do swoich towarzysów...* Na karcie 103: *i kupili tamo 30 solanek chmielu i 4, a kupiwszy ten Stanisław Dupik wspolek z tem Kalutą dał jemu Stanisłwa Dupik koczelek za jego pracę* – u J. Maroszka: *i kupili tamo 30 solanek chmielu, a kupiwszy ten Stanisław Dupik koczelek za jego pracę*. Zastanawia tu zapis *koczelek*. Skoro zastosowano uproszczoną pisownię, dlaczego nie *kociełek*. Archaicznych form w publikacji J. Maroszka jest dużo więcej, np. wyżej przywołane *obie stronie*, trudno więc doszukać się tu jakiejś zasady, poza kaprysem autora wydania, który raz stosował formę starą, innym razem współczesną. W obliczu wprowadzonych zmian tym bardziej trudno uznać za prawdziwy argument, jakoby chodziło wydawcy o uproszczenie języka.

Różnice powodujące zmianę sensu: na karcie 9: *A w tym pan podstarości i z pany wspolek ostawili prawego tego Trojana według niestania roku tego to Macieja Jurkowicza* – u J. Maroszka: *A w tym pan podstarości i z pany wspolek ostawili prawego tego Trojana, według niestania tego do Macieja Jurkowicza, wolnym*. Na karcie 216: *Niech jeno przyjdzie gmiński sam ujrzę jako weźmie* – u J. Maroszka: *Niech jeno przyjdzie gmiński sam u jego jako weźmie*.

Przywołałam zaledwie kilkanaście przykładów, ale rozbieżności jest znacznie więcej, w zasadzie każda strona w nie obfituje. Można by napisać osobny artykuł na temat stosunku wydawcy do oryginalnych dokumentów knyszyńskich, do czego zresztą mnie zachęcano, a czego nie zrobiłam z powodów, o których nie chcę tu pisać. Być może był to błąd.

W kontekście przywołanych różnic między rękopisami a drukami rodzi się pytanie, kto tak naprawdę nie sprostał wyzwaniu, jakim okazały się oryginały ksiąg miejskich Knyszyna.

Kolejny zarzut postawiony przez M. Piszczatowską dotyczy obszaru badań. Autorka recenzji ubolewa nad faktem, że analizie poddano tylko księgi z lat 1553–1580, że zabrakło innych materiałów, wcześniejszych i późniejszych (siedemnasto-, osiemnasto-, a nawet dwudziestowiecznych), które „ogromnie wzbogaciłyby pracę”. Stwierdza jednocześnie, że obraz języka, który wyłania się z monografii jest bogaty. Rozumiem, że uwzględnienie źródeł obejmujących kilka kolejnych stuleci uczyniłoby ten obraz jeszcze bogatszym, a nawet najbogatszym, przy uwzględnieniu materiałów zgromadzonych przez Cz. Kudzinowskiego. A na poważnie, M. Piszczatowska tak się zagalopowała w swojej krytyce, że odebrała autorce monografii prawo do samodzielnego wytyczenia pola badań. Udostępniony przez J. Maroszka materiał był na tyle obszerny, że pozwolił przedstawić pełny obraz szesnastowiecznej odmiany polszczyzny typu północno-wschodniego. Poza tym sam J. Maroszek wydał właśnie te teksty, a zatem musiały także z jego punktu widzenia przedstawiać wartość.

Ostatni punkt poddany krytyce w recenzji wiąże się właśnie z J. Maroszkim. M. Piszczatowska stwierdza:

„Niedopuszczalny jest brak w bibliografii najważniejszej pozycji, na podstawie której powstała ta praca, czyli *Akta albo sprawy sądów miasta knyszyńskiego 1553–1580*, t. I, opracował J. Maroszek, Białystok 1999. Czytelnik może odnieść wrażenie, iż autorka pominęła pracę, która była jej podstawą badawczą i która posłużyła do napisania omawianej pozycji” (s. 457).

Powyższe dwa zdania wprowadzają czytelnika w błąd. Po pierwsze, książka nie została napisana na podstawie wydania drukowanego, co łatwo było udowodnić, wykazując liczne rozbieżności, dyskwalifikujące, niestety, publikację wydaną przez J. Maroszka jako materiał do badań językowych. Po drugie, czytelnik monografii nie odniesie wrażenia, że opracowanie J. Maroszka zostało pominięte, ponieważ na pierwszej stronie *Uwag wstępnych*, przywołuję tę pozycję i opatruję stosownym przypisem.

Niesmak budzi styl, w jakim został przedstawiony zarzut, sugerujący, że jest to ocena co najmniej dorobku w przewodzie habilitacyjnym, a nie zwykła recenzja, napisana przez

osobę niekompetentną i nieprzygotowaną do mierzenia się z problematyką językową, zwłaszcza w aspekcie diachronicznym. Cała recenzja została zresztą napisana mało ciekawym językiem, liczne powtórzenia, błędy stylistyczne, skróty myślowe nie zachęcają do lektury kolejnych tekstów M. Piszczatowskiej.

Na koniec pozostaje tylko żywić nadzieję, że przyszłe prace doktorantki J. Maroszka nie będą pozbawione rzetelności i wierności faktom.

*Beata Kuryłowicz*